

# Arkadiusz Morawiec

---

## Obecność śladów

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (126), 98-110

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Obecność śladów

Na książkę *Ślady obecności*<sup>1</sup> składa się 17 artykułów, ujętych w dwóch częściach: *Sny egzotyczne* oraz *Tragarze pamięci*. W słowie wstępnym redaktorzy tomu, Sławomir Buryła i Alina Molisak, informują, że jest on odpowiedzią na zaproszenie wystosowane do badaczy problematyki żydowskiej w XX-wiecznej literaturze polskiej. Zasadniczym celem projektodawców było przyjrzenie się pisarzom oraz zjawiskom stanowiącym dotąd margines badań historycznoliterackich – przemilczanym, niedocenionym, wymagającym pogłębionej lektury, także nieodkrytym.

Problematyka żydowska w polskojęzycznej literaturze XX, a i XXI wieku, nie ogranicza się oczywiście do kwestii Zagłady (której poświęcono już znaczną liczbę opracowań). Manifestuje się ona także – między innymi – w literaturze polsko-żydowskiej sprzed roku 1939. W tym obszarze badań (słabiej poznanym) pozostaje jeszcze sporo do zrobienia, niezależnie od faktu, że nasze literaturoznawstwo dysponuje już pewnymi osiągnięciami, zarówno w zakresie odpominania przedwojennego piśmiennictwa polsko-żydowskiego, jak też problematyzowania skomplikowanej relacji zamkniętej w formule „polsko-żydowska”. Z jednej strony podkreśla się na przykład wielojęzyczny charakter literatury żydowskiej tworzonej po hebrajsku, w jidysz, w języku nieżydowskim, którym może być polszczyzna, z drugiej – stwarza się przesłanki do rozważań, czy chociażby Schulz jest pisarzem polskim czy polsko-żydowskim (a może żydowsko-polskim lub żydowskim). Autorzy tomu nie problematyzują w sposób otwarty dyskutowanej już od ponad stu lat kwestii granic literatury polsko-żydowskiej – tego, którzy pisarze są twórcami polsko-żydowskimi. Są nimi zapewne Szymel i Szlengel. Ale co z Rudnickim, Stryj-

---

<sup>1</sup> *Ślady obecności*, red. S. Buryła, A. Molisak, Universitas, Kraków 2010. Cytaty lokalizuję w tekście.

kowskim, Watem, co z Baczyńskim, Herlingiem-Grudzińskim, Lemem? Wciąż można się spierać, które kryterium (kryteria) należy uznać w za wiążące (i w jakiej konfiguracji): język, tematykę (doświadczenie żydowskie), pochodzenie pisarza, jego wyznanie, deklarację tożsamości, stopień asymilacji... Jakby mało było komplikacji, w rozważaniach trzeba też uwzględnić powojenną literaturę polsko-izraelską, a nawet szerzej: polskojęzyczną literaturę tworzoną przez Żydów w innych krajach niż Polska i Izrael. Utrudnieniem w poznawaniu literatury polsko-żydowskiej jest ponadto, sygnalizowany przez Buryłę i Molisak, brak przekładów prac zagranicznych oraz niedostateczna u nas znajomość powstającej na ziemiach polskich literatury w językach jidysz i hebrajskim. Znamienna w tym kontekście, bo poniekąd wciąż aktualna, jest uwaga Miłosza poczyniona w *Rodzinnej Europie*: „O tym wszystkim tutaj, w mieście [tj. Wilnie], gdzie się te książki dla międzynarodowych rynków drukowały, nie wiedzieliśmy dosłownie nic. Niektóre z nich dane mi było poznać po bardzo wielu latach, kiedy kupowałem je w New Yorku, czyli należało nauczyć się angielskiego, żeby dotknąć spraw bliskich na odległość ręki”<sup>2</sup>. Zdarza się też, jak w przypadku Idy Fink, że dla dostrzeżenia (i docenienia) dzieł tworzonych w języku polskim potrzebne jest uznanie ze strony zagranicy.

W omawianym tomie nie znajdziemy (redaktorzy niepotrzebnie się usprawiedliwiają) rozważań dotyczących Fink czy Amiel – pisarek już znanych i uznanych. Nie ma też w nim, postulowanych przez Buryłę i Molisak, rozważań lokujących twórczość Baczyńskiego, Buczkowskiego, Filipowicza i Różewicza w kontekście literatury Zagłady. Redaktorzy proponują wydobycie z ich dorobku ukrytego zapisu żydowskiego losu w „czasach pogardy”<sup>3</sup>. Oczywiście, jest jeszcze niemało do zrobienia nie tylko w zakresie poznawania literatury polsko-żydowskiej<sup>4</sup>, lecz i piarstwa podejmującego temat Szoa. Pora jednak wskazać, jakie to ślady odkrywają

---

<sup>2</sup> C. Miłosz *Rodzinna Europa*, Instytut Literacki, Paryż 1959, s. 84. Wypowiedź tę przywołuje M. Adamczyk-Garbowska w książce *Odcienie tożsamości. Literatura żydowska jako zjawisko wielojęzyczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, s. 73-74.

<sup>3</sup> Kwestia obecności Zagłady w piarstwie Baczyńskiego, Buczkowskiego i Różewicza była jednak podejmowana – zob. np. J. Święch *Baczyński i Holocaust*, w: *Krzysztof Kamil Baczyński. Twórczość – legenda – recepcja*, red. J. Detko, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Instytut Filologii Polskiej Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2002; D. Skrabek *Leopold Buczkowski: traumatyczna tkanka prozy*, „Teksty Drugie” 2007 nr 5; A. Ubertowska *Przepisywanie Zagłady. Shoah w późnych poematach Tadeusza Różewicza*, „Pamiętnik Literacki” 2004 z. 2. Faktycznie tylko w Filipowiczu nie dostrzeżono pisarza Zagłady, tj. nie opisano tego aspektu jego twórczości (w każdym razie nie znam żadnej szerszej wypowiedzi na ten temat); nb. w 2007 r. ukazał się pośmiertny zbiór jego prozy *Cienie*, poświęcony tematyce żydowskiej (w tym holokaustowej).

<sup>4</sup> I to niezależnie od twierdzenia, że wartość „żydowskiego piarstwa polskojęzycznego” jako fenomenu kulturowego jest wyższa niż wartość estetyczna tworzących je tekstów (W. Panas *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*, Dabar, Lublin 1996, s. 50).

## Roztrząsania i rozbiory

autorzy tomu, jakimi śladami, sygnującymi tyleż obecność, co nieobecność kulturowej obecności Żydów w Polsce, podążają...

Większość badaczy, zgodnie z założeniem publikacji, porusza się ścieżkami mało uczęszczanymi. Dotyczy to zwłaszcza tekstów zebranych w pierwszej części tomu, traktujących zasadniczo o przedwojennej literaturze polsko-żydowskiej. Ich bohaterami są: Maurycy Szymel, Anda Eker, Marian Hemar, Urke Nachalnik, Sara Nomberg-Przytyk, Jakub Appenzlak, Leo Belmont. Szczególną uwagę przykuwa tutaj, poświęcona Szymłowi, ofierze Szoa, wypowiedź Eugenii Prokop-Janiec, stanowiąca równocześnie próbę odpowiedzi na pytanie o „nieureczywistnione dzieje” literatury polsko-żydowskiej, jej niezrealizowane perspektywy, które zniweczyła Zagłada. Badaczka oczywiście nie wróży, lecz rekonstruuje: rozpatruje ostatnią fazę pisarstwa Szymla<sup>5</sup> na tle literatury drugiej połowy lat 30. Do najważniejszych ówczesnych tendencji autorka zalicza: zwrot ku prozie, zaangażowanie we współczesność (w tym polityczne), wykraczanie poza tematykę żydowską, rozwój literatury dla dzieci i tworzonej przez dzieci. W ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny widoczne są ponadto: konsolidacja środowiska literackiego, manifestowanie solidarności pisarzy funkcjonujących w obiegach polskim i polsko-żydowskim oraz „przepuszczalność granic” między tymi obiegami. Prokop-Janiec wskazuje też na uwyrażniające się w połowie lat 30. modele literatury zaangażowanej i autonomicznej (Szymłowi bliższy był pierwszy z nich).

Zwornikiem pozostałych artykułów z bloku *Sny egzotyczne* jest, wyrażana w zapisach polskojęzycznych, nurtująca przedstawicieli zróżnicowanego ideowo, wcale licznego środowiska twórców polsko-żydowskich kwestia tożsamości, skomplikowanych relacji między polskością a żydowskością. W przypadku Eker, o której pisze Maria Antosik-Piela, trudno jednak mówić o dylematach. Ta przedwcześnie zmarła autorka utworów dla dzieci, a nade wszystko poetka, pokrewna skamandrytom i Jasnorzewskiej, „miała wszelkie predyspozycje do tego, by zostać żydowską poetką narodową” (s. 35-36). Istotnym tematem jej twórczości jest *Erec Israel*, natomiast zasadniczą bolączką, doskwierającą także wielu innym syjonistycznie nastrojonym twórcom, nieznanomość języka hebrajskiego. Orędownikiem syjonizmu był także, za życia znany i ceniony w środowisku pisarzy polsko-żydowskich, Appenzlak. Toteż, jak wskazuje Alina Molisak, pomimo przywiązania do polszczyzny, czego wyrazem był poemat *Mowa polska*, oraz doceniania walorów kultury polskiej (a zwłaszcza idei bliskich syjonizmowi, jak romantyczny bunt, dążenie do wolności, tęsknota za ojczyzną), odnosił się on z niechęcią do projektów asymilacyjnych (znamieniem tego jest opublikowana po polsku w 1933 roku powieść tendencyjna „o kłęsce projektu akulturacji” pt. *Piętra*). Na antypodach postawy obojga pisarzy sytuuje się Belmont jako zdecydowany przeciwnik syjonistów i zwolennik ograniczonej asymilacji, uwzględniającej potrzebę zachowania świadomości własnych korzeni. O ide-

<sup>5</sup> O Szymlu pisała wcześniej J. Lišek, m.in. w artykule *Obraz narodu żydowskiego w poezji Maurycego Szymła*, w: *Żydzi w literaturze*, red. A. Szawerna-Dyrszka, M. Tramer, Gnome, Katowice 2003.

owej postawie pisarza oraz kwestii poprawy sytuacji polskich Żydów, wyrażanej na łamach tworzonego i redagowanego przezeń w języku polskim „Wolnego Słowa” (1907-1913), pisze Zuzanna Kołodziejska. Badaczka wskazuje, że Belmont postulował laicyzację Żydów, a także ich równouprawnienie jako obywateli przyszłego kraju, wszelako pod warunkiem przymusu nauki języka polskiego, ponadto uczulał obie strony, tj. Żydów i Polaków, na konieczność poznawania i szanowania siebie nawzajem. Inna z kolei postawa, bezwarunkowej asymilacji (jeśli nie zgoła wykoźnienia), znajduje wyraz w autobiograficznych zapisach Nachalnika, złodzieja (*Życiorys własny przestępcy* 1933; *Zywe grobowce* 1934) oraz komunistki Nomberg-Przytyk (*Więzienie było moim domem* 1964). Laura Quercioli Mincer w artykule *Szlaki asymilacji*<sup>6</sup> przekonuje, że obok więziennego doświadczenia tym, co zbliża oboje autorów, jest „pragnienie znalezienia w miejscach odosobnienia wielonarodowości i ponadnarodowej społeczności, «rodziny», w której żydowska odmienność zatrze się na tyle, że nawet nie będzie warto o niej wspominać” (s. 72). Badaczka stawia tezę, jak sama stwierdza, dość ryzykowną (z czym wypada się zgodzić), wedle której w Polsce międzywojennej antysemityzm obcy był tylko dwóm środowiskom: komunistycznemu i przestępczemu.

O innej odmianie asymilacji, polegającej na wrastaniu w polskość, zatem wtórnie zakorzeniającej, traktuje artykuł Józefa Wróbla dotyczący Hemara. Pożegnaniem z tożsamościowymi dylematami był dla tego poety tom *Koń trojański* z 1936 roku. Od tego momentu jego wrastanie w polskość manifestuje się w sposób charakterystyczny dla patriotycznej edukacji Polaka: poprzez narodowowyzwoleńczy, żołnierski etos, religię i literaturę. Badacz zadaje przy tym istotne pytanie: dlaczego w twórczości poety nie znalazła wyrazu Zagłada, dlaczego nawet słowem nie wspomina on o zamordowanej przez nazistów matce? Wróbel znajduje odpowiedź nie w sferze psychologii, lecz w „typie artystycznym”: Hemar – stwierdza – „był poetą sceny i dialogu, emocji zbiorowych, nie był natomiast poetą głębokiego intymnego wyznania” (s. 69). Przyznam, że wyjaśnienie psychologiczne – na przykład hipoteza, że źródłem milczenia jest dwojakie wyparcie, zarówno bólu, jak i żydowskości (tj., *sit venia verbo*, zaprzaństwo) – uznałbym za nie mniej przekonujące.

Pozostałe teksty zbioru, zawarte w części *Tragarze pamięci*, dotyczą utrwalonej w słowie Zagłady oraz pamięci o niej. Bohaterem większości szkiców są pojedynczy pisarze, przede wszystkim Żydzi: Władysław Szlengel, Wilhelm Dichter, Kalman Segal, Stanisław Wygodzki, Stanisław Benski, ponadto niemiecko-żydowska autorka Ester Dischereit, której proza konfrontowana jest z dziełem Hanny Krall, oraz włosko-żydowski pisarz Primo Levi, którego wspomnienia lagrowe rozpatrywane są w zestawieniu z prozą Borowskiego. Osobny szkic poświęcono Pankowskiemu, który wprawdzie, podobnie jak autor *Kamiennego świata*, podejmuje w swym pisarstwie (zwłaszcza późnym) kwestię Zagłady, jednakże ani ten fakt, ani to, że

<sup>6</sup> O Nachalniku pisał wcześniej J. Gwardiak w szkicu *Z Wizny, złodziejsko-więziennymi meandrami do literatury, szczęścia rodzinnego i zagłady w Otwocku. Urke Nachalnik (1897-1939)*, „Studia Łomżyńskie” 2000 t. 11.

## Roztrząsania i rozbiory

żoną pisarza była Żydówka, nie czyni go reprezentantem literatury polsko-żydowskiej, tak jak nie czyni nim deklaracja pisarza, od której Piotr Krupiński rozpoczyna swój szkic: „w literaturze polskiej jestem Żydem”. Borowski i Pankowski to jedyni w tomie pisarze nieżydowscy, którym poświęcono osobną uwagę.

Układ artykułów w drugiej części zbioru dyktowany jest przez chronologię świata ewokowanego w twórczości poszczególnych pisarzy; zwieńczeniem tego bloku są ujęcia teoretyczne i syntetyzujące. Bohaterem pierwszego artykułu, autorstwa Tomasza Żukowskiego, jest Szlengel<sup>7</sup>. Badacz dostrzega w jego wojennej poezji „zjawisko jedyne w swoim rodzaju” (s. 125). Niewątpliwie, utrzymane w poetyce tekstu kabaretowego, podminowane ironią, a przy tym niejednoznaczne wiersze Szlengla są oryginalne i mogą jawić się jako niestosowne. Zbliżony charakter mają jednak, wprawdzie nie gettowe, lecz lagrowe, „wisielczohumorystyczne” wiersze Aleksandra Kulisiewicza pisane w Sachsenhausen<sup>8</sup>. Podobny, tj. ocierający się o niestosowność, charakter ma też twórczość Pankowskiego. Piszący o niej Krupiński skupia się jednak nie na („ryzykownej”) kwestii seksualności w lagrze czy wyszydzonej przez pisarza, hurrapatriotycznie spożywanej martyrologii, lecz na jego prawowaniu się z milczącym Bogiem, przy czym uzasadnieniem dla podjęcia tego tematu w ramach projektu „Ślady obecności” jest argument, że pisarz snuje swoją narrację „także w [...] w żydowskim imieniu” (s. 156). Trudno się nie zgodzić, że autor poematu *Auschwitz*, stanowiącego główny przedmiot celnych dociekań krytyka, posługuje się strategią empatii, szkoda jednak, że badając ślady wskazujące na wpływ, jaki Zagłada wywarła na światopogląd Pankowskiego, pominął Krupiński niestety ważny, polsko-żydowski (pod względem tematyki i problematyki!) dramat, jakim jest *Podróż rodziców mej żony do Treblinki* z 2003 roku.

Kolejny artykuł dotyczy powieści Dichtera *Koń Pana Boga*. Olga Orzeł-Wargoskog sytuuje ją pośród coraz liczniejszych utworów, których autorami są ocalone z Zagłady dzieci. Uwagę badaczki przykuwa kreacja dziecięcego podmiotu i związana z tym specyficzna reprezentacja doświadczenia Zagłady, mianowicie wpisana w figurę dziecka podwójność, której przejawem jest ograniczony punkt widzenia i jednocześnie możliwość wypowiedzenia prawd dobrze znanych – w sposób niebanalny. To prawda, że „dziecięca” perspektywa oferuje znaczne możliwości wyrazu, zwłaszcza artystycznego. Jednak w kontekście narracji, których tematem jest doświadczenie Zagłady, warto by podnieść nie tylko kwestię wyboru,

---

<sup>7</sup> To twórca już dobrze zdomowiony w polskim literaturoznawstwie, o czym świadczy nie tylko pośmiertny zbiór *Co czytałem umarłym. Wiersze getta warszawskiego* (PIW, Warszawa 1977) z instruktywnym wstępem I. Maciejewskiej, lecz także, nieuwzględnione przez Żukowskiego, artykuły, m.in. M. Stańczuk *Autor wierszy „sprzed potopu” i poeta „czasów pogardy” – o życiu i twórczości Władysława Szlengla*, w: *Pisarze polsko-żydowscy XX wieku. Przybliżenia*, red. M. Dąbrowski, A. Molisak, Elipsa, Warszawa 2006.

<sup>8</sup> Por. np. A. Kulisiewicz *Tango truponoszów*, „Regiony” 1976 nr 1.

lecz i konieczności; wszak w przypadku *Czarnych sezonów* Głowińskiego „dziecięca” perspektywa (w istocie autorska, „dorosła”, lecz eksponująca ograniczenia wynikające z faktu bycia w ów c z a s dzieckiem) ma być, w założeniu autora, przejawem koniecznej, ufundowanej na imperatywie poznawczym, wierności i rzetelności wobec t a m t e g o świata. Badaczka wspomina też, że *Koń Pana Boga* jest autobiografią, „w której literackość w niemożliwy do rozdzielnia sposób miesza się z autentyzmem wspomnień” (s. 171). Zdają sobie sprawę z trudności, a niekiedy nawet niemożności rozdzielenia obu tych aspektów tekstu, jednak ustawianie obok siebie, bez zastrzeżeń, powieściowej narracji Dichtera ze wspomnieniową narracją Głowińskiego jest ryzykowne, tak samo zresztą, jak twierdzenie, że autofikcja „jest formą specyficzniej dziecięcej aktywności umysłowej” (s. 173). Albowiem – poddaję rzecz pod rozwagę – jest ona raczej formą aktywności człowieka dorosłego, dysponującego znaczną świadomością metaliteracką<sup>9</sup>, natomiast dla dziecka specyficzna byłaby konfabulacja (względnie fantazjowanie). Można by też spierać się o to, czy Kosiński w *Malowanym ptaku* „posłużył się koncepcją autofikcji” (s. 173), czy po prostu – fikcją.

Dichter jest niedawnym objawieniem literatury polsko-żydowskiej (a może prościej, w każdym razie krócej: polskiej)<sup>10</sup>, tymczasem bohaterowie dwóch kolejnych artykułów, Segal i Wygodzki, zstępują w niepamięć. Segala, piszącego równolegle w języku polskim oraz jidysz, przywołuje Magdalena Ruta. Badaczka (*nb.* monografistka pisarza) daje syntetyczne ujęcie jego twórczości, a przy tym skrótkowo charakteryzuje powojenną, tworzoną w Polsce literaturę jidysz. Są to cenne ustalenia. Oto, stwierdza badaczka, literatura ta, zamykając się w kręgu własnych tradycji w stopniu bodaj jeszcze większym niż przed wojną, nie podjęła (poza ujęciami socrealistycznymi) dialogu ze współczesną literaturą polską. Zasadniczą rolę odgrywają w niej tematy: Zagłady, upamiętnienia przedwojennego świata polskich Żydów, żydowska tożsamość rozpatrywana w kontekście powojennego antysemityzmu. Podobne ujęcia cechuje twórczość Wygodzkiego, bohatera szkicu Moniki Szablowskiej-Zaremby. Zapewne nie tylko i nie przede wszystkim decyzja peerełowskich władz (wydany w 1970 roku zakaz druku) przyczyniła się do zapomnienia tego zmarłego w Izraelu pisarza. Wprawdzie badaczka przekonuje, że Wygodzkiego warto przywołać<sup>11</sup> „nie tylko z uwagi na rangę dzieł, jakie stworzył, lecz

<sup>9</sup> Por. J. Lis *Obrzeża autobiografii. O współczesnym piarstwie autofikcyjnym we Francji*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006.

<sup>10</sup> Jeśli Dichter jest pisarzem polsko-żydowskim, z czym zgodzę się, to wypadaloby przecież, konsekwentnie, mówić o Conradzie jako o pisarzu angielsko-polskim. Wtedy też w Janie Drzeżdżonie, jako piszącym po polsku, należałoby widzieć pisarza polsko-kaszubskiego (jako autor wierszy tworzonych w języku kaszubskim jest natomiast pisarzem kaszubskim), zaś w Erwinie Kruku bodaj polsko-mazurskiego.

<sup>11</sup> Wcześniej uczynili to m.in.: N. Gross (w książce *Poeci i Szoa. Obraz Zagłady Żydów w poezji polskiej*, Offmax, Sosnowiec 1993) oraz W. Wójcik (w artykule *Żydowska polska dusza. O poezji Stanisława Wygodzkiego*, w: *Żydzi w literaturze...*).

i doświadczenie egzystencjalne, które stało się jego udziałem” (s. 213), sędzę jednak, że, będąc twórcą w niektórych dokonaniach interesującym, lecz nie wybitnym, powraca on głównie ze względu na bolesne doświadczenie (śmierć najbliższych w Auschwitz, pobyt w lagrach) i jego literacki zapis. Jest to istotny, jeśli nie najistotniejszy powód literaturoznawczych „przywołań” (ponownych lub pierwszych) wielu pisarzy drugo- i trzeciorzędnych. W konkluzji artykułu Szabłowska-Zaremba wspomina o Wygodzkim jako o pisarzu „zaświadcującym swoimi utworami obecność nieistniejącego nigdzie indziej poza ludzką pamięcią świata Żydów polskich” (s. 230). Zbliżoną rolę, tj. kronikarza „osmalonych”, miała odegrać niedoceniona, przypomniana przez Sławomira Buryłę, i bodaj po raz pierwszy tak obszernie i rzetelnie scharakteryzowana<sup>12</sup> proza Benskiego. W latach 1979-1987 ukazało się w Polsce aż sześć książek tego zmarłego w 1988 roku pisarza. Mało kto o nich pamięta. Można jednak spodziewać się, że poza Buryłą wydobędzie je z niepamięci... zagadnienie traumy – ostatnio coraz intensywniej podejmowane zarówno w humanistyce, jak i w tekstach literackich; wszak głównym tematem twórczości Benskiego jest ból ocalonych z Zagłady (autor jej nie doświadczył, gdyż w czasie wojny przebywał w ZSRR, walczył w armii Berlinga).

Nie tylko polskie literaturoznawstwo cierpi na niedomiar ujęć porównawczych w obszarze literatury holokaustowej. Wypowiedź Barbary Breysach pt. *Autofikcyjna proza Hanny Krall i Ester Dischereit*, traktująca o *Sublokatorce* oraz o *Joëmis Tisch* autorki niemiecko-żydowskiej, mogłaby lukę tę w jakiejś mierze wypełnić, o ile zaistniałby w czytelnym przekładzie<sup>13</sup>. Przystępna jest natomiast Pawła Wolskiego „próba paraleli” pt. *Konwencja obozowej inicjacji w prozie Prima Leviego i Tadeusza Borowskiego*. Zestawienie obu pisarzy jest nie tylko zasadne, lecz i pożądane, wszak uchodzą oni za najważniejszych przedstawicieli pisarstwa lagrowego<sup>14</sup>. Dla Wolskiego są oni ważni jako twórcy dzieł, które przyczyniły się do ukształ-

---

12 Z przywołaniem stanu badań, charakterystyką recepcji – co pozytywnie wyróżnia ten artykuł na tle zbioru. Dodam na marginesie, że ignorowanie stanu badań staje się, niestety, „literaturoznawczą” normą. Autorzy kilku zawartych w tomie artykułów ignorują dokonania poprzedników (stąd moje bibliograficzne dopowiedzenia w przypisach do niniejszej recenzji), sugerując w ten sposób, że o przywoływanych, słabo znanych autorach konsekwentnie dotąd milczano. (Otóż – nie milczano).

13 Por. dwie próbki: „Zrzuwany żydowski świat wspomnień tworzą fundament autofikcyjnej strategii Krall, która, zdublowana przez perspektywę Marii, przybiera tu wyrafinowaną formę” (s. 260); „Powieść rozgrywa się w okresie epoki od międzywojnia do grudnia 1981 i kończy okrzykiem prawa wojny, które uciskało na równi Polaków i Żydów – a które mogłoby zainicjować przełom w kompleksie stosunków polsko-żydowskich” (s. 261-262).

14 Wypada mi, na marginesie, zakwestionować przekonanie badacza, że z perspektywy tekstu fakt żydowskości Leviego i nieżydowskości Borowskiego „nie rzuca się w oczy” (s. 271). Otóż rzuca się: u Leviego czytamy m.in.: „Podczas przesłuchania wolałem zadeklarować się jako «obywatel włoski rasy żydowskiej»”,



towania tekstowych wyznaczników pisarstwa holokaustowego. To kształtowanie badacz prezentuje, śledząc „element silnie skonwencjonalizowany w literackich narracjach lagrowych, to jest opis obozowej inicjacji” (s. 272)<sup>15</sup>. Wolski wspomina o strukturze inicjacji, uznając ją za strukturę „zaprojektowaną przez konwencję świadectwa Holocaustu” (s. 280); twierdziłbym jednak, że konwencja ta została zaprojektowana w pierwszej kolejności przez rzeczywistość: przez lager, będący instytucją, w której realizował się antropologiczny schemat (w istocie) antyinicjacji. Owszem, każda relacja z pobytu w lagrze jest w jakiejś mierze mimowolną narracją antropologiczną, tj. sprawozdaniem z rytuału, narracją o inicjacji; jednakże Levi świadomie, intencjonalnie (poprzez subtelne zabiegi) wymodelował swe wspomnienia *Czy to jest człowiek* jako zapis doświadczenia inicjacyjnego (na tym polega oryginalność jego tekstu). Zdaniem Wolskiego, analogicznie, czyli świadomie, kształtował swoje narracje, a raczej komponował ich zbiory, Borowski, reagując w ten sposób polemicznie na dominujący, wytwarzany już w czasie wojny, literacki dyskurs o Holocaustie: „O ile [...] schemat inicjacyjny obowiązuje jeszcze w *Byliśmy w Oświęcimiu* [zbiór ten zaczyna się od aresztowania narratora (narratorów) i transportu, kończy zaś wyzwoleniem – przyp. A.M.], to brak go w kolejnych realizacjach projektu świadectwa Borowskiego. Taka wizja kierunku przemian narracji Borowskiego byłaby [...] zgodna z przesłaniem prozy lagrowej autora: obóz nie skończył się wraz z wyzwoleniem i wcale nie zaczął się wraz z niemiecką okupacją – obóz był zawsze i będzie i dlatego wyraźne przejście między wolnością i niewolą, wyraźna inicjacja jako szokujące przejście byłaby zburzeniem takiej wizji świata” (s. 281-282). Bodaj najciekawsze w artykule są uwagi dotyczące się podejmowanych przez Borowskiego decyzji wydawniczych, modyfikujących jego pisarsko-ideowy projekt w kierunku lagryzacji nie tyle już więźnia, ile całego świata.

Kolejny artykuł, Katarzyny Sokołowskiej, dotyczy relacji dokumentalność – figuratywność w pamiętnikach dzieci Holocaustu. Autorkę interesuje przenika-

---

„O prominentach nie-Żydach niewiele jest do powiedzenia, jakkolwiek byli oni znacznie liczniejsi” (*Czy to jest człowiek*, przeł. H. Wiśniowska, wyd. 2, Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, Książka i Wiedza, Warszawa 1996, s. 14, 101); u Borowskiego znajdujemy skierowane do narratora słowa: „To masz ty i twój kolega, i dziesięciu twoich kolegów, macie wy, Polacy” (*Proszę państwa do gazu*, w: tegoż *Utwory wybrane*, Ossolineum, Wrocław 1991, s. 214).

- 15 Wolski, odwołując się w swoim artykule do zaproponowanej przeze mnie interpretacji książki Leviego, gdzie pokazuję m.in., że struktura losu bohatera-więźnia wpisuje się w wyabstrahowany przez antropologów schemat obrzędu inicjacji, sponuje, że „podstawowym argumentem” (s. 273) na rzecz mojej „inicjacyjnej” interpretacji jest pierwsze zdanie książki *Czy to jest człowiek*, a ściślej: jej drugiej wersji, z 1958 roku (w wersji z 1947 roku zdania tego nie ma). Otóż muszę wyjaśnić, że owo zdanie (egzemplifikujące etap rytualnego „wyłączenia”) to zaledwie jeden z wielu, wcale nie najważniejszy „argument [mojego] dowodu” (zob. A. Morawiec *Universum koncentracyjne i universum kultury według Prima Leviego*, „Przegląd Humanistyczny” 2003 nr 6).

nie się obu aspektów tekstu. Swoistym wzorcem dla narracji literackiej dotyczącej Zagłady jest kronika, motywowana przez kryterium prawdy, wspierana kryterium etycznym (w czym celuje Berel Lang, do którego ustaleń autorka się odwołuje). Idei rejestracji usiłują sprostać, przekonuje badaczka, także teksty fikcjonalne, przy czym fikcję ujmuje ona „w sensie nowoczesnym: już nie jako manifestowane zmyślenie, irracjonalność, ale rezultaty selekcji i konstrukcji” (s. 295)<sup>16</sup>. Szczególną uwagę badaczki przykuwają *Czarne sezony*, książka wspomnieniowa, która jest nie tylko świadectwem Holokaustu, lecz również tego, że „dokument na temat Zagłady może pomieścić w sobie wartości typowo literackie bez uszczerbku dla jego faktograficznej wierności” (s. 304). Przekonanie o wierności zapisu badaczka czerpie zwłaszcza z metaliterackich zapewnień autora. Trudno nie podać się autorskiej sugestii (i ja zawierzam Głowińskiemu), należy jednak mieć na uwadze to, że podobne deklaracje nie zawsze są gwarancją autentyzmu: bywa, że służą mistyfikacji, uatrakcyjnieniu narracji, woli przedstawienia siebie w jak najlepszym świetle, ideologii itp. I jeszcze jedno: przykuwająca uwagę badaczki ewolucja narracji literackich ku strategiom pisarstwa historycznego wcale nie stanowi normy, lecz najwyżej tendencję (wśród tekstów, których autorami są ocalańcy z Zagłady czy byli więźniowie obozów, można wskazać liczne pozycje o charakterze beletrystycznym, a nawet fikcyjnym). Analizując literacki aspekt *Czarnych sezonów*, Sokołowska wskazuje m.in. na metaforyczny tytuł oraz operacje metaliterackie. Użycie języka figuratywnego, w szczególności metafory, stanowić ma w pamiętniku (ten sąd autorki nie dotyczy tylko *Czarnych sezonów*) wyraz osobistego doświadczenia, „wskazywania na własny niepowtarzalny ślad, rodzaj rany, jaki Zagłada zostawiła w opowiadającym” (s. 306), stanowi też „jedną z dróg, na których możemy przybliżyć się do Zagłady, do poznania nieopisywalnego” (s. 308)<sup>17</sup>.

Przedmiotem uwagi Aleksandry Ubertowskiej jest, ujmowane z perspektywy literaturoznawczej i genderowej, kobiece doświadczenie Szosa (w ramach studiów nad Zagładą analizowane od niedawna, głównie za sprawą feminizmu). Niejako na marginesie rozważań badaczka podejmuje próbę rewaloryzacji kanonu: ikonie pisarstwa holokaustowego, Eliemu Wiesłowi, autorowi „dość przeciętnej” książki

<sup>16</sup> W takim przypadku może lepiej byłoby posługiwać się kategorią literackości? Na temat rozdzielenia literackości i fikcjonalności, skądinąd dwu warunkujących się kategorii – zob. A. Kulawik *Poetyka. Wstęp do teorii dzieła literackiego*, PWN, Warszawa 1990, s. 24-25.

<sup>17</sup> Frank Ankersmit ujmuje rzecz w sposób może bardziej zniuansowany; twierdzi, że dostęp do Holokaustu jest w większej mierze metonimiczny niż metaforyczny: „Metonimia faworyzuje zwykłą bliskość, szanuje wszystkie nieprzewidywalne wypadki naszych wspomnień i jest jako taka zdecydowanym przeciwieństwem dumnego, metaforycznego zawłaszczania rzeczywistości” (*Pamiętając Holocaust: żałoba i melancholia*, przeł. A. Ajschtet i in., w: *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, red. E. Domańska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2002, s. 166).

*Noc*, przeciwstawia „znakomite pisarki” – Charlotte Delbo oraz Fink<sup>18</sup>. Oczywiście warto, sięgając nie tylko po przesłanki ideologiczne<sup>19</sup>, dyskutować na temat jakości dokonań literatury holokaustowej i obozowej (a także, o ile to możliwe, o autentyczności zapisów; rzadko się to czyni, m.in. z powodów etycznych – „nie wypada”). Zasadniczym celem Ubertowskiej jest próba usystematyzowania modeli kobiecych zachowań egzystencjalnych będących reakcją na doświadczenie Zagłady oraz ich tekstowych manifestacji, wśród których badaczka wyróżnia m.in., wynikającą z empatii i współczucia oraz woli budowania wspólnoty dużą częstotliwość form apelatywnych oraz sięganie w liryce po formę portretu. Z podobnych źródeł wyrasta forma dziennika – kształtowana nie przez „pensjonarskość”, lecz przez zamysł kronikarski. Efektem tendencji do tworzenia „nowych grup rodzinnych” jako substytutów utraconych rodzin jest zachowanie osobowego wymiaru wspomnień. Ubertowska podkreśla też, że znamienna nie tylko dla kobiet konieczność zmiany tożsamości w trakcie ukrywania się po stronie „aryjskiej”, właśnie w autobiografiach kobiecych ma wymiar szczególny: zyskuje w nich na znaczeniu „teatralny aspekt tego doświadczenia” (s. 327). Ta szczególność dotyczy także języka, przynajmniej w tym sensie, że „kobiety-autorki wspomnień lagrowych postrzegają język obozowy jako niezwykle dotkliwą formę opresji, być może dlatego, że obozowa *quasi*-wojskowa rutyna nie ma swojego odpowiednika w obszarze kobiecego doświadczenia” (s. 330). W sferze języka mieści się także semantyzacja przmilczeń, zwłaszcza związanych z seksualnością: gwałtami czy przymusową prostytutką. Jeśli kwestie te dochodzą do głosu, to – ma rację badaczka – głównie w literaturze fikcjonalnej. Nie sądzę jednak, że najważniejszą przyczyną maskowania tego bolesnego doświadczenia poprzez fikcję jest, jak przypuszcza autorka, fakt, że „pozycja podmiotowa kobiety w literaturze jest tak wątpliwa, nieustabilizowana, że sama wzmianka o wykorzystywaniu seksualnym – oprócz obyczajowo drażliwej wymowy takich zdarzeń – w pewnym stopniu podaje w wątpliwość status kobiety-autorki, osłabia jej z trudem zdobytą pozycję w literaturze” (s. 331). Ważniejszą rolę odgrywają, moim zdaniem: wstydlivość, norma intymności, obyczajowe tabu, zbyt mały dystans, by mówić o t y c h sprawach otwarcie. Skądinąd

---

<sup>18</sup> Delbo i Fink, pisarki rzeczywiście lepsze od Wiesła, to jednak nie najlepsze kandydatki na ikony literatury holokaustowej. To, że ikoną stał się Wiesł, wcale mnie nie dziwi. Przy czym to, że jest on mężczyzną, miało zapewne mniejsze znaczenie niż fakt, że jest Żydem, że pisał w językach zachodnich, że był w obozie zagłady (głównie „ikonie” Holokaustu) i że jest sławny (nie tylko z powodu pisarstwa). Tymczasem Fink uniknęła pobytu w lagrze (wprawdzie temat obozowy pojawia się w nielicznych jej tekstach, jednak nie jako wysnuty z własnego doświadczenia), natomiast Delbo nie jest Żydówką (jest Francuzką, nieżydowskiego pochodzenia).

<sup>19</sup> O poznawczym ryzyku związanym z przyjmowaniem (motywowanych ideologicznie) też tudzież stereotypów w badaniach nad literaturą holokaustową i obozową – zob. A. Morawiec *Lagry w perspektywie genderowej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010 nr 6.

## Roztrząsania i rozbiory

kwestia seksualności w lagrach przywoływana jest bodaj częściej właśnie przez pisarki niż przez pisarzy. Innym jeszcze tekstowym wyznacznikiem kobiecego doświadczenia Zagłady ma być upodobnienie autobiografii do dyskursu socjologicznego lub antropologicznego, czego jednym z przejawów, obok namysłu nad rozpadem świata i zagładą żydowskich wspólnot, okazują się obrazy przedwcześnie dojrzałych kobiet i formuła „dziewczynka-staruszka”. Nie jestem pewien, czy ujęcie socjologizujące jest specyficznie kobiece, dodam natomiast, że na kartach *Losu utraconego* Kertésza spotykamy „chłopca-starca”. Ostatni z wyróżników, także według mnie nieprzekonujący, to poczucie dysocjacji, będącej reakcją na sytuacji krańcowego zagrożenia, znajdujące tekstowy wyraz w podwojeniu kreacji narratora, który jest zarazem mówiącym i komentującym swoje wypowiedzi. Niezależnie od wyrażonych tu wątpliwości pozostaje mi pewność, że badania dotyczące specyfiki kobiecego doświadczenia i zapisu Zagłady są warte namysłu, popartego analizą znacznej liczby tekstów. Artykuł Ubertowskiej stanowić może dobrą do tego inspirację.

Nie inspiracją, lecz syntezą<sup>20</sup> jest zamykający *Ślady obecności*, bogaty (i warty zreferowania) tekst Przemysława Czaplińskiego pt. *Zagłada – niedokończona narracja polskiej nowoczesności*. Nieustannie obecna, choć w różnym czasie w stopniu niejednakowym, stłumiona około 1968 roku Zagłada powraca w połowie lat 80., przekształcając się „z sentymentalnego stereotypu w kluczowe zagadnienie europejskiego i polskiego modernizmu” (s. 337). Zdaniem badacza, jedną z przyczyn spektakularnego powrotu tematu, szerzej: tematu żydowskiego, była próba poszerzenia zbyt wąskiego u progu dziewiętej dekady XX wieku postrzegania tożsamości zbiorowej. Owo poszerzenie dokonywało się zrazu w sposób swoiście tendencyjny: poprzez narracje, w których, jak w *Bohini* Konwickiego i *Umschlagplatz* Rymkiewiczza, autorzy wyznawali, a w istocie fingowali swoje pochodzenie żydowskie. W ten sposób w okresie schyłkowego PRL-u sugerowano, że gdyby nie totalizm, potrafilibyśmy „szanować nasze piękne różnice” (s. 341). Żyd okazywał się więc użyteczny, co widać także w pominiętych przez badacza *Krótkich dniach* Paźniewskiego, jako sprzymierzeniec we wspólnej walce przeciwko niebezpiecznej idei identyczności (jako manifestacja Różnicy). Obok Żyda „obłąskawionego” istniał jednak w latach 80. Żyd sfingowany inaczej – odrażający. Jego obecność obnażyły teksty Jana Józefa Lipskiego oraz Jana Błońskiego; po ich opublikowaniu polska tożsamość zbiorowa, wyzbyta poczucia niewinności, zmuszona jest określać się nie tylko w odniesieniu do wydarzeń narodowych, lecz i wobec Zagłady.

Specyficzną próbą włączenia Holokaustu do polskiej tożsamości zbiorowej był *Początek* (1986) Szczypiorskiego, z którego, w ujęciu Czaplińskiego, wynikało, że większość Polaków zdała okupacyjny egzamin: antysemitami byli tchórze lub prze-

<sup>20</sup> A zarazem – poniekąd rozwinięciem treści zawartych w artykule D. Krawczyńskiej i G. Wołowca *Fazy i sposoby pisania o Zagładzie w literaturze polskiej*, w: *Literatura polska wobec Zagłady*, red. A. Brodzka-Wald, D. Krawczyńska, J. Leociak, ŻIH, Warszawa 2000.

stępcy, natomiast rok 1968 był wyłącznym dziełem komunistów. Już wkrótce jednak, w latach 90., pojawił się szereg opowieści ukazujących Zagładę z perspektywy indywidualnej (symbolicznym początkiem tej serii jest *Podróż Fink*). W efekcie Holokaust stracił swą oczywistość: ponownie stał się „czasem różnicy między «Żydami i ludźmi»” (s. 357). W ostatniej dekadzie XX wieku wizerunek społeczeństwa polskiego czasu okupacji stał się niejednoznaczny. Zwieńczeniem tego etapu, a zarazem przełomem, byli *Sąsiedzi* Grossa; od chwili tej publikacji (2000 rok) widoczne stało się „nastawienie na badanie codzienności społecznej jako zbioru warunków określających stosunek do Zagłady i do inności, którą Zagłada wyznaczyła” (s. 364). Za ważne w tym kontekście dzieło Czapliński uznaje książkę *Szmulglerzy*, opracowaną przez Grynberga na podstawie wspomnień Jana Kostańskiego, Polaka niosącego pomoc Żydom. Po ukazaniu się *Sąsiadów* i *Szmulglerów* „dysponujemy dwoma narracjami o normach sąsiedzkiego współżycia czasów Zagłady” (s. 368).

Dla narracji lat 90. istotne było także, zdaniem Czaplińskiego, „rozpoznawanie sprzeczności”, polegające m.in. na zwróceniu uwagi, że „autentyzm nie może obyć się bez literackości, ponieważ tylko ona pozwala ustanowić warunki autentyczności, wytworzyć pogruchotaną narrację i nałożyć minimalną choćby formę na bezforemność doświadczenia” (s. 369). Po *Sąsiadach*, co również istotne, zmienił się układ komunikacyjny, w ramach którego pojawiają się teksty podejmujące temat Zagłady, czego przejawem jest „aktualizowanie odbiorcy”. Chodzi o uwzględnienie przypuszczalnej niechęci czy nieufności czytelnika, należącego do narodu, który oskarżany jest o współuczestnictwo w Holokauście, czerpanie z niego korzyści, a w najlepszym przypadku o bierność. Chodzi także o uwzględnienie wiedzy odbiorcy i jego kompetencji, tak aby chciał i potrafił przyjąć kolejną, pod jakimś względem odmienną narrację o Zagładzie. Ten aspekt aktualizowania odbiorcy, dokonywany poprzez „odświeżanie środków porozumienia, wykorzystywanie nowych form i języków” (s. 370-371), znajduje znaczący wyraz w dziełach najbardziej ambitnych, do których Czapliński zalicza *Twórki* Marka Bieńczyka oraz *Utwór o Matce i Ojczyźnie* Bożeny Keff. W tych należących do literatury postpamięci tekstach celem jest uczynienie świadkiem czytelnika, który nie widzi (w *Twórkach*) lub nienawidzi Zagłady i który (jak u Keff) z powodu własnych cierpień „nie jest skory do świadczenia o cierpieniach cudzych” (s. 378). Czapliński wskazuje, że najgłębiej ukrytą intencją literatury zagładowej jest opowiedzenie na nowo przeszłości po to, aby społeczeństwo zaczęło inaczej opowiadać siebie w terażniejszości, tj. odnalazło w istniejących opowieściach stłumiony lub usunięty głos ofiary.

Rozwinięta w opowieść teza poznańskiego badacza, że literatura polska ostatniego ćwierćwiecza XX wieku uruchomiła proces wymiany wszystkich opowieści, które wykorzystywaliśmy do wyjaśniania nowoczesności, przyczyniając się do uznania Holokaustu za składnik polskiej nowoczesności (służący teraz definiowaniu naszego stosunku do m.in. nacjonalizmu, etyki, solidarności, tolerancji), jest sugestywna i bodaj przekonująca. Na pewno jednak nie tylko literatura zagładowa, lecz także wszelka literatura zapuszczająca się na marginesy, w tym etniczne

## Roztrząsania i rozbiory

(o czym Czaplński wzmiankuje), płciowe i seksualne, ma swój udział w rozkładzie dyskursu totalizującego. Oczywiście trzeba pamiętać, że obok zakorzenionych społecznie abstraktów, jak na przykład pamięć historyczna (wpływająca na kształt literatury i przez literaturę współkształtowana), istnieją przede wszystkim konkretne utwory, którym ich autorzy (zwłaszcza autorzy wspomnień) przypisują z reguły cele bardziej „przyziemne” niż dekonstruowanie dominującego dyskursu. O tych kwestiach jednak traktują pozostałe teksty składające się na tom *Ślady obecności* – cenny, bo poszerzający wiedzę o literaturze polsko-żydowskiej oraz holokaustowej, a przy tym stanowiący inspirację do dalszych badań.

**Arkadiusz MORAWIEC**

## Abstract

**Arkadiusz MORAWIEC**  
**University of Łódź**

### Traces Present

Review: *Ślady obecności* ['Traces of Presence'], ed. by Sławomir Buryła, Alina Molisak, Universitas, Kraków 2010.

The articles comprised in this book concern twentieth-century Polish-Jewish literature, a still not satisfactorily explored area, and the Jewish issues – particularly, the one of identity (Jewishness/Polishness relation) and the Holocaust – undertaken within the said literature as well as in the Polish literary domain.